

Szczecin, 21 stycznia 2024 r.

prof. dr hab. Jerzy Madejski
Instytut Literatury i Nowych Mediów
Uniwersytet Szczeciński

**Recenzja rozprawy doktorskiej
mgra Jacka Bielawy pt.**

*Asceza, akrobacja, aleturgia. Techniki konwersyjne w twórczości Waldemara Bawółka,
Marka Bieńczyka i Andrzeja Stasiuka*

napisanej pod kierunkiem dra hab. Piotra Bogaleckiego, prof. UŚ

Rozprawę Jacka Bielawy trzeba widzieć na tle współczesnych procesów intelektualnych i kulturowych. Przede wszystkim w kontekście poszukiwań innego literaturoznawstwa. Takiego, które ma zastąpić „stare” i wpływowe szkoły czytania. A chodzi o to, by literatura dostarczała nam nie tylko przyjemności estetycznej.

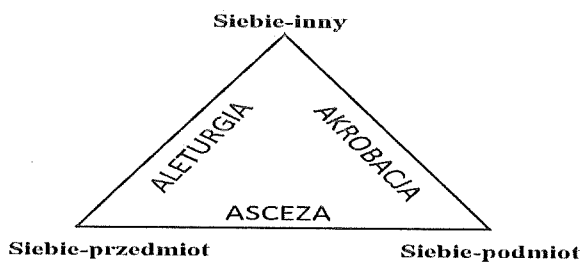
Ponadto mgr Bielawa należy do tych badaczy, którzy poszukują w literaturze nowej duchowości. Zajmuje go to, jak w dzisiejszym piśmiennictwie ujawniają się treści religijne. Aby o tym opowiedzieć, wykorzystuje autorytet wielkich pisarzy XX wieku. Odwołuje się m.in. do Czesława Miłosza i jego poszukiwań religijnych utrwalonych w wierszach i esejach. Lecz posiłkuje się też różnymi gatunkami piśmiennictwa i pojęciami, w których niejako pozostały treści religijne (apokryf, epifania, apokatastaza...).

Rozprawa Jacka Bielawy wpisuje się też w ten nurt badań, w którym rekonstrukcja dziejów literatury eksponuje podmiotowość oraz rozmaite wzorce tożsamości. Najkrócej mówiąc, Bielawa zainteresowany jest literaturą jako zapisem ciągłej pracy duchowej, nieustannego kwestionowania Siebie. Tworzenie inspiruje więc do działania. Z tego powodu pracę Bielawy możemy zaliczyć do polonistyki performatywnej.

A wreszcie przedsięwzięcie naukowe mgr. Bielawy jest reprezentatywna dla dzisiejszych tendencji ożywiania kultury antycznej i wykorzystywania pedagogiki starożytnych myślicieli. Czytamy dzisiaj książki inspirowanej stoicyzmem o sztuce życia, o dobrym życiu, o radosnej egzystencji, o rozwoju osobistym... To, co inni tłumaczą na przykładzie aforyzmów, Bielawa wykorzystuje do objaśniania literatury. Zajmuje go np. oddziaływanie dyskursu kynickiego.

Rozprawa Jacka Bielawy jest klarownie skomponowana. Składa się ze wstępu, rozdziału teoretycznego, w którym autor przedstawia swoje rozumienie literatury, pojmowanie literaturoznawstwa oraz koncepcję interpretacji. Kolejne rozdziały to analiza autobiograficznej prozy Waldemara Bawolka, Marka Bieńczyka i Andrzeja Stasiuka. W zakończeniu autor raz jeszcze przypomina o tym, co jest w jego pracy najważniejsze. Rzecz ujmując inaczej, przedsięwzięcie naukowe Bielawy składa się z rozdziału teoretycznego, przedstawiającego model opisu literatury konwersyjnej oraz z kolejnych rozdziałów zawierających jej egzemplifikację.

Część teoretyczna zawiera siatkę terminów, jakimi można opisać literaturę. Zresztą już w tytule rozprawy pojawiają się kluczowe słowa: podmiot, asceza, akrobacja, aleturgia, Siebie. Autor wyodrębnia trzy aspekty podmiotu oraz trzy typy relacji oraz trzy typy jego działań. Ten pomysł Bielawa nazywa trójwymiarową koncepcją Siebie i przedstawia ją w formie diagramu:



A rysunek objaśnia tak:

Schemat, który nazywam trójkątem konwersji, stanowi ilustrację rozwijanej w niniejszej rozprawie myśli, że konwersja w literaturze nie odbywa się wyłącznie na zasadzie zwrotnej relacji między jej podmiotem (nawracającym się) a jej przedmiotem (nawracanym). Koncept ten jest w znacznej mierze zbliżony z analizowanym przez Armena Avanessiania i Anke Hennig procesem *metanoi*. Badacze nadali *metanoi* znaczenie, które zdecydowanie wykracza poza kontekst konwersji religijnej. W ich ujęciu, nawiązującym m.in. do nowego materializmu, neurologii i semiotyki Peirce'a, głównym motorem przemiany podmiotu i świata jest język, myśl i mowa, a zatem także literatura (s. 59).

I diagram, i objaśnienia wymagają komentarza. Z diagramu możemy odczytać inspiracje, które wykorzystuje Bielawa (Siebie z teorii Foucaulta, akrobację z myśli Sloterdijka). A ponadto poznamy rozumienie podmiotowości, które opisała Roma Sendyka. Schemat jest także rezultatem przemyśleń teorii tożsamości Ryszarda Nycza (jego przedstawienia przemian podmiotowości w literaturze, a zwłaszcza podmiotu syleptycznego). Zauważmy, że już ta siatka pojęć jest wystarczająca, by omówić prozę wyżej wymienionych

autorów. Bielawa pragnie więcej. Mówi coś o współczesnej duchowości, czyli kulturze postsekularnej. Proponuje inne spojrzenie na literaturę autobiograficzną. Zajmuje go tekst jako zapis biografii, a również rozmaite sposoby fikcjonalizacji życia. Ale nade wszystko mgr Bielawa oferuje model interpretacji literatury. Bierze pod uwagę nie tylko piśmiennictwo osobiste, lecz literaturę w ogóle. Ponadto zakłada, że pisarz współczesny jest nieustannie na drodze poznania. A twórczość to aktywność służąca przemianie duchowej. I te właśnie procesy ilustrują ramiona trójkąta. Pomijam tu wiele innych interesujących kwestii. Bo przecież w cytowanym fragmencie pracy spotykamy kolejne zagadnienia. Do problemu konwersji i *metanoi* pan Bielawa dodaje nowy materializm, semiotykę Peirce'a oraz neurologię.

Nie chodzi mi tu tylko o efekt nadmiaru, z którym musi sobie poradzić czytelnik rozprawy. I nie o to, że niektóre z przywołanych koncepcji są ze sobą w sprzeczności (np. semiotyka i fenomenologia). Rzecz w tym, że liczne dopowiedzenia, uzupełnienia, dodatki przesłaniają – jak mi się zdaje – to, co najważniejsze. Uchwycenie zjawiska ożywienia duchowego w literaturze, opowiedziane językiem filozoficznym, który skonstruowany jest przy wykorzystaniu myśli klasycznej.

Nie zdołam tu szczegółowo omówić graficznej postaci tej koncepcji. Mgr Bielawa wzmiankuje, że inspirował się schematem Riffaterre'a z artykułu *Semiotyka intertekstualna: interpretant* (przełożyli Krystyna i Jerzy Faliccy, „Pamiętnik Literacki”, 1988, nr 1). Nadmienię tylko, że diagram to interesująca kwestia naukowo. Zwłaszcza dzisiaj, gdy mamy większe możliwości techniczne prezentowania ich najbardziej skomplikowanych postaci. Zresztą sztuka wizualnego przedstawiania nauki jest dzisiaj przedmiotem interesujących konceptualizacji (zob. Maja Starakiewicz, *Model i metafora. Komunikacja wizualna w humanistyce*, koncepcja wizualna Jakub Woynarowski i Maja Starakiewicz, red. Martyna Nowicka, Korporacja Ha!art, Kraków 2019).

Trzeba zatem docenić wysiłek konstruowania systemu pojęć. Diagram daje możliwość skrótowego przedstawiania zagadnień teoretycznych. Przypomnę, że wykresy mają niebłahe miejsce w historii humanistyki. Choć literaturoznawcy zwykle porządkują zjawiska poprzez typologię, enumerację, klasyfikację (np.: trzy rodzaje metafory, trzy typy tożsamości, cztery dyskursy literatury nowoczesnej), to powstały interesujące próby graficznego utrwalenia kluczowych problemów naszej dyscypliny. Pamiętamy, Julian Krzyżanowski przedstawił swoją wizję procesu historycznoliterackiego w postaci sinusoidy (*Barok na tle prądów epoki*). Czesław Zgorzelski w wycinku koła przedstawiał typologię liryki (*Historycznoliterackie perspektywy genealogii w badaniach nad liryką*). Aleksandra Okopień-Sławińska utrwaliła

schemat nadawców i odbiorców w literaturze (*Relacje osobowe w literackiej komunikacji*). Janusz Lalewicz narysował proces komunikacji bezpośredniej oraz komunikację w druku (*Proces i aparat komunikacji literackiej*). Edward Balcerzan odwzorował graficznie „zakresy doświadczenia poetyckiego” (*Interpretacja jako „próba całości”*). Seweryna Wysłouch sporządziła „sieciowy model powieści XX-lecia” (*Nowa genologia – rewizje i interpretacje*). Piotr Michałowski przedstawił w postaci graficznej „pejzaż genologiczny” (*Gatunki i konwencje w poezji*).

A przecież są jeszcze inne klasyczne diagramy, który ciągle funkcjonują w dydaktyce, a niekiedy przywoływane są w debatach naukowych, zwykle w kontekście omawiania schematów współczesnych. Tak więc słowniki literaturoznawcze odnotowują piramidę Freytaga, utrwalającą strukturę tragedii (zob. Gerald Prince, *Dictionary of Narratology*, University of Nebraska Press, 2003). A ci, którzy dyskutują z Greimasem i jego kwadratem semiotycznym, przypominają kwadrat semiotyczny św. Anzelma (*Idąc za Greimasem*, pod redakcją Anny Grzegorzcyk i Mirosława Loby, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1998). *Notabene* kwadrat semiotyczny był wykorzystywany w naszych badaniach literackich (np. Seweryna Wysłouch, *Literatura i semiotyka*, PWN, Warszawa 2001). Wielką pomysłowością wykazują się zwolennicy hermeneutyki w obrazowaniu koła hermeneutycznego.

Nie mogę nie wspomnieć o klasycznej koncepcji Franza Stanzela utrwalonej w opracowaniach podręcznikowych (np. Henryk Markiewicz, *Teorie powieści za granicą. Od początków do schyłku XX wieku*, PWN, Warszawa 1995). Koło narratologiczne wieńczyło długoletnie badania austriackiego uczonego i doczekało się rozmaitych modyfikacji. Ale pewnie z ostatnich lat najbardziej znane jest metodyczne zastosowanie schematów graficznych przez Franca Morettiego w tomie pt. *Wykresy, mapy, drzewa. Abstrakcyjne modele na potrzeby historii literatury* (przełożyli Tomasz Bilczewski, Anna Kowalcze-Pawlik, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016). Książka jest o tyle ciekawa, że ilustracje graficzne nie są tylko uzupełnieniem narracji, lecz stanowią podstawę innej historii literatury („czytanie z dystansu” w przeciwieństwie do *close reading*). Dodam jeszcze, że w pracy Jacka Bielawy są odniesienia do semiotyki Pierce’a. To ta filozofia wyzwoliła pomysłowość wielu komentatorów i kontynuatorów (np. Max Bense, *Świat przez pryzmat znaku*, przełożył Jan Garewicz, słowo wstępne Hanna Buczyńska-Garewicz, Warszawa 1980).

Na marginesie tego wyliczenia sformułuję tylko trzy uwagi. Po pierwsze, sporo artykułów zawierających koncepcje w postaci graficznej trafia do antologii, co jest poświadczeniem ich wyjątkowej rangi. Po drugie, graficzne reprezentacje poszczególnych

zagadnień mają walor dydaktyczny (zwłaszcza w epoce rozpowszechnionych wykładów w formie prezentacji). Po trzecie, schematy graficzne mają niemałe znaczenie z perspektywy naukoznawczej. Diagramy pozwalają uchwycić dokonania akademików w perspektywie indywidualnej. Mówiąc o jakimś schemacie łączymy go z nazwiskiem. A w rezultacie otrzymujemy historię nauki z punktu widzenia eponimów, czyli koncepcji naukowych, które sygnowane są nazwiskami.

Doceniam więc trud włożony w konstruowanie graficznych reprezentacji konwersji w literaturze, czyli trójkąta Bielawy. Szkoda, że autor szerzej nie odniósł się do teorii utrwalania wiedzy w postaci diagramów. Nie mam wątpliwości, że i w tej kwestii miałby wiele do powiedzenia. Ale chodzi także o to, że graficzna reprezentacja nauki może prowadzić do nieporozumień. Jeden przykład. Bielawa konstruuje swój diagram w obszarze literatury autobiograficznej. W książce pojawia się koncepcja badania autobiografizmu Małgorzaty Czerwińskiej. Lecz sama konstrukcja autobiograficznego trójkąta (choć nie została przedstawiona w formie graficznej) nie jest przedmiotem uwagi. Tymczasem są przynajmniej dwa powody, aby trójkąt konwersji skonfrontować z autobiograficznym trójkątem. Po pierwsze, swoją koncepcję Małgorzata Czerwińska wyprowadza z retoryki, która jest zapleczem pojęciowym Bielawy. Po drugie, podział badaczki na trzy postawy wobec zdarzeń i w efekcie trzy odmiany pisarstwa autobiograficznego (wyznanie, świadectwo, wyzwanie) przypomina trzy wcielenia podmiotu konwersyjnego w dyskursie literackim (i eseistycznym).

Kolejna wątpliwość wiąże się z częścią interpretacyjną. Rozdziały o Bawołku, Bieńczyku i Stasiuku mają status studiów przypadku. Studium przypadku znajduje się wśród metod (niekiedy technik) literaturoznawczych, ale autor w tej sprawie mówi niewiele. Nie dokonuje swoistego przekładu tej kategorii na potrzeby teorii i humanistyki. Nie korzysta też z tego, co na ten temat napisano. Chyba nie ma w rozprawie żadnej pracy traktującej o studium przypadku. A są na ten temat tomy zbiorowe (*Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, redakcja naukowa Grzegorz Jankowicz, Piotr Marecki, Michał Sowiński, Korporacja Ha!art, Kraków 2015; *Literatura dokumentu osobistego. Studia przypadków*, pod redakcją Adama Fitasa, Wydawnictwo KUL, Lublin 2021), książki autorskie (Tomasz Umerle, *Literackie praktyki codzienności. Teoria i studium przypadku*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2018), a także hasła słownikowe (Izabela Sobczak, *Case study <studium przypadku>* „Forum Poetyki” 2020, wiosna). Opublikowano także historię literatury skonstruowaną według studium przypadku (Michał Paweł Markowski, *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Universitas, Kraków 2007). A ważne

to dlatego, że w literaturoznawstwie, a także w historii, studium przypadku dzieli tradycyjne i ponowoczesne uprawianie dyscypliny.

Ponadto nawet jeśli przyjmiemy, że część interpretacyjna to przykłady literatury konwersyjnej, nie wszystko jest jasne. Autor podkreśla, że chodzi mu o pisarzy jednej generacji. To prawda, wszyscy reprezentują roczniki 60. Jednak nawet trzech pisarzy to za mało, by opowiedzieć o literaturze w ogóle. Pomijam inną kwestię, znacznego zróżnicowania poetyk Bawółka, Bieńczyka i Stasiuka (małomiasteczkowy Bawółek i wielkomijski Bieńczyk; kampusowy Bieńczyk i „nieuczony” Stasiuk).

Jeszcze w innym przekroju rozprawy można dostrzec napięcie. Z jednej strony autor buduje model literatury (trójkąt), który przypomina strukturę, jaką można wydobyć (zobaczyć) z prac systemistów i semiotyków, z drugiej zaś – ofiaruje interpretacje, które każdorazowo przekraczają przyjętą koncepcję literatury. Właściwie we wszystkich rozdziałach analitycznych jest coś, co nie odpowiada modelowi zaprojektowanemu przez Bielawę. Można jednak rozprawę czytać inaczej, jako zbiór trzech małych monografii pisarzy powiązanych generacyjnie. Dodajmy, że Bielawa jest blisko tekstu. Właściwie kolejne rozdziały to eseju inspirowane krytyką tematyczną.

Jak zaznaczyłem, rozdziały analityczne są znakomite. Poświadczają niezwykle kompetencje filologiczne. Są inwencyjnie merytorycznie, erudycyjne i świetnie napisane. A niektóre partie po prostu olśniewają. Tak jak analiza opowiadania *Znowu czerwiec* z tomu *Przezroczyść* Marka Bieńczyka. Oto wyimek:

Słowem, nie dzieło malarskie jest tutaj zasadniczym przedmiotem reprezentacji, ale podmiot eseistyczny, który nie tyle wstępuje wraz ze swoją towarzyszką w Hopperowskie wnętrza, ile posługuje się malarskimi rekwizytami jako „wizualnymi odskoczniami” od Siebie. Dzięki wprowadzeniu do sceny opowiadania rozpoznawalnych elementów obrazu *Nocne Marki* (para siedząca na wysokich stołkach przy barze, czerwona sukienka Olgi, kapelusz na głowie mężczyzny, widok na cichą ulicę „z równo odmierzonymi przez latarnie plamami światła”, kelner w białej bluzie przy ekspresie z kawą), myśli uczestnika tej fabuły zostają wprawione w konwersyjny ruch: nie tylko literacki pejzaż odzyskuje wigor, ale także zmienia się bieg myśli podmiotu. Tak jakby pod wpływem zmysłowych wrażeń wywołanych utożsamieniem się ze sceną malarską, tekstowy konwertyta wydobywał na wierzch głębinowe, dotychczas nieprzejrzyste, apokryficzne podłoże własnego depresyjnego nastroju.

To tylko jeden z wielu świetnych fragmentów interpretacji. Chciałbym zatrzymać się na chwilę przy opowiadaniu Bieńczyka. Tekst jest krótki. Może być ilustracją podstawowego

problemu, który interesuje warszawskiego pisarza, przejrzystości właśnie, wyeksponowanej w tytule tomu. Dla Bielawy opowiadanie jest egzemplifikacją jednego z wyróżnionych procesów. Interpretacja jest wnikliwa. Użyłbym tu określenia, które często pojawia się w opracowaniach z obszaru ludologii (czyli teorii gier video). Chodzi mi o immersyjność. Jesteśmy rzeczywiście zanurzeni w świecie zdarzeń. Badacz opowiada nam o tym, jak Bieńczyk przekłada obraz Edwarda Hoppera na realia warszawskie. Pokazuje, jak Olga, bohaterka opowiadania, staje się kobietą w czerwonej sukience z płótna amerykańskiego malarza. Aktywność eseisty jest dwukierunkowa. Ożywia obraz Hoppera, który ma w pamięci. Malarz zresztą pojawia się w tomie wcześniej. Ale nie chodzi o to, że pisarz niejako konkuruje z malarzem. I nie tylko o ukazanie sprawności ekfrastycznej. Pisarz niejako zatrzymuje zdarzenie. Chwile spędzone w warszawskiej restauracji przyjmują postać sceny z obrazu. Jesteśmy poza historią. Pamiętamy tytuł opowiadania, *Znowu czerwiec*, który sygnalizuje upływ czasu. Eseista chce przy pomocy sztuki narracyjnej i posiłkując się innym przekazem semiotycznym, przezwyciężyć czas (*chronos*). Chwile spędzone z kobietą w czerwonej sukience to *kairos*. Powiem wprost, to co robi w tej interpretacji Bielawa to najwyższej próby sztuka interpretacji.

A jednak dodałbym kilka słów komentarza. Bielawa zauważa, iż wyjście do miasta wyzwała niepokój związany z pisaniem referatu i udziałem w ostatniej w roku akademickim konferencji. W opowiadaniu ta problematyka wraca. Narrator uświadomił sobie, że znowu ktoś powie, że nie wywiązał się z zadania. Bielawa tego wątku nie podejmuje. A przecie *Znowu czerwiec* to pewna odmiana prozy akademickiej, opowiadanie kampusowe. Chodzi mi o to, by odpowiedzieć, jak ekfrastyczne opowiadanie łączy się z referatem. Skąd wątpliwość akademika i eseisty, że jego tekst na konferencji nie zostanie dobrze przyjęty. Jaki temat miała konferencja? Może poświęcona była sztuce ekfrazy? Albo dotyczyła literackiej reprezentacji historii? Problematyka ta obsesyjnie wracała w twórczości Miłosza. Te pytania formułuję w związku z charakterem pisarstwa Bieńczyka i w związku z tym, co chce opisać Bielawa, czyli inną, akademicką, odmianę konwersji w literaturze. I nie chodzi rzecz jasna o dystansowanie się do wysiłku badacza. Rzecz w tym, że podtrzymanie zaciekawienia kampusowym wymiarem tekstu zmieniłoby nieco interpretację. Ale pewnie wymagałoby też wprowadzenia opracowań dotyczących powieści kampusowej (zob. np. Elaine Showalter, *Wydziałowe wieże*, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2015). No i zmieniłoby nieco sposób lektury. W twórczości kampusowej chętnie odczytujemy poziom anegdotyczny tekstu oraz pytamy o nazwiska.

Niezależnie od przedstawionego modelu literatury i interpretacji prozy Bawółka, Bieńczyka i Stasiuka autor porusza inne ważne kwestie. Dodaje coś do teorii listu. Interesująco nawiązuje do Ludwiga Wittgensteina. Nie tylko jako autora „siódmej tezy głównej”, lecz również jako teoretyka gier językowych i performatywności oraz analityka kultury („Kultura jest regułą zakonną. A przynajmniej regułą zakonną zakłada”). Wiemy, że filozofię Wittgensteina wykorzystywano do rozumienia literatury i sztuki nowoczesnej (Marjorie Perloff, *Stać się „innym” człowiekiem. Wittgenstein i Ewangelie*, w: *Ostrze ironii. Modernizm w cieniu monarchii habsburskiej*, przekład Maciej Płaza, posłowie Adam Lipszyc, Ossolineum, Wrocław 2018).

Bardzo ciekawy jest rozdział o Stasiuku. Koresponduje nie tylko z pozostałymi partiami książki. Rozdział IV jest może najkonsekwentniej skonstruowanym portretem podwojonym. Stasiuk jest bowiem opisywany w kontekście życia i twórczości Emila Ciorana.

Wiele w pracy Bielawy znaczy metafora palimpsestu. Najbardziej przydaje się w analizie prozy Stasiuka. Lecz motyw palimpsestu scala też poszczególne interpretacje.

Ważną rolę w odczytaniu prozy Bawółka pełnią eksplikacje wstydu. I tu autor pokazuje filozoficzne, estetyczne i kulturowe wykładnie tego afektu. Ponadto badacz łączy wstyd z innymi ważnymi kategoriami kulturowymi, szczerością i autentycznością.

Inspirujące jest objaśnienie Bieńczyka poprzez model eseju-kontenera. W pewnym zakresie to wykładnia konkurencyjna wobec analiz Ryszarda Nycza, który oświetlał to zagadnienie stawiając pytanie: „Dzieło jako pojemnik czy jako węzeł?” (*Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, IBL, Warszawa 2012, s. 292).

Mogłoby się wydawać, że rozprawa traktuje tylko o duchowości, lecz wiele fragmentów to subtelne interpretacje, które realizują założenia krytyki somatycznej. Jak objaśnienia prozy Bieńczyka „na temat ciała jako pojemnika skrywającego oddech” na stronie 154:

Dialektyka zamknięcia w formie i ucieczkowego uwolnienia towarzyszy także rozważaniom Bieńczyka na temat ciała jako pojemnika skrywającego oddech. Pożyczając koncept od Celana, Canettiego i Barańczaka, eseista kojarzy koncepcję pisma zamkniętego w formach mowy z obrazem klatki piersiowej lub krtani jako więzienia oddechu/słowa („kostne kraty klatki piersiowej” [K, 244] z *Jednym tchem* Barańczaka), a jednocześnie jego

wyrzutni. Słowo uwolnione z klatki-kontenera jest jak ptak wypuszczony na wolność („trzeпоce zdanie jednym tchem jākane” [K, 245]).

Chciałbym jeszcze wskazać kolejną kompetencję badawczą Jacka Bielawy. Zasadniczą rolę w jego koncepcji opisu zjawisk literackich pełnią terminy przyjęte od innych. Autor efektywnie nimi się posługuje i tworzy siatkę pojęć. Ta sprawność metodologiczna uzupełniona jest umiejętnościami filologicznymi. Na przykład w tych fragmentach, które ujawniają etymologię terminów i kategorii analitycznych.

Interesująca jest genealogia badacza. Mgr Bielawa wspomina, że pomysły nowego odczytania literatury zrodziły się z jego działalności krytycznoliterackiej. To ważna okoliczność. Zresztą widać to w kolejnych analizach. Wrażliwość recenzenta pozwala być blisko tekstu.

Dodam, że wcześniejsze wersje rozdziałów rozprawy ogłoszone zostały w cenionych pismach („Wielogłos”, „Czas Kultury”, „Przestrzenie Teorii”, „Czytanie Literatury”). Były więc poddane ocenie i funkcjonują w obiegu naukowym.

Rozprawa *Asceza, akrobacja, aleturgia. Techniki konwersyjne w twórczości Waldemara Bawołka, Marka Bieńczyka i Andrzeja Stasiuka* dokumentuje niestandardową wiedzę z zakresu literaturoznawstwa (a także filozofii i teologii). Mgr Jacek Bielawa świetnie opanował warsztat naukowy oraz objawił niezwykle umiejętności interpretacyjne.

Doktorant zaproponował ciekawą koncepcję analizy literatury współczesnej, którą utrwalił w postaci narracyjnej oraz w formie diagramu. Nie mam wątpliwości, że rozprawa spełnia wymogi art. 187. p. 1—2 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 roku.

Wnioskuję do Rady Naukowej Instytutu Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego o skierowanie pracy Jacka Bielawy do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Proszę też Radę Naukową o wyróżnienie rozprawy pana Jacka Bielawy.

Henryk Madyński